



NOVA GAZETA PODKARSKA

ROK 3.

SIEDLCE, 3 GRUDNIA 1933 R.

№ 49 (103)

Redakcja i Administracja Siedlce, Piłsudskiego 6.
Konto P. K. O. № 60.200. — Telefon Nr. 3.

Administracja czynna z wyjątkiem niedziel i świąt
od 12—14 codz. — Wtorki, piątki 12—15.
Redaktor przyjmuje wtorki i piątki od 12—13.

W 8-MĄ ROCZNICĘ.

Podajemy przedruk notatki, zamieszczonej w „Kurjerze Polskim” z dn. 22 listopada 1925 roku:

Zgon ś. p. Stefana Żeromskiego

Od dłuższego już czasu, jak wiadomo, Stefan Żeromski cierpiał na chorobę serca, której dokładnie lekarze nie mogli jednak określić. W ostatnich tygodniach stan jego zdrowia jakgdyby się trochę polepszył i wielki pisarz pracował nad drugim tomem „Przedwiośnia”, który zamierzał niedługo wydać. W fatalny dzień 20 b. m. obudził się o zwykłej godzinie, wypił swe codzienne ranne śniadanie i miał się zabrać do pracy literackiej. Na jedenastą miał wyznaczoną konferencję z jednym z swych przyjaciół, który miał mu udzielić pewnych wyjaśnień natury prawnej w związku z opracowywanym przez mistrza w drugim tomie „Przedwiośnia” rozdziałem, w którym miał opisać proces wytoczony młodemu Baryce. Odwunastej Żeromski oczekiwał swego lekarza.

Od rana tego dnia zmarły pisarz czuje się dobrze. Nic nie wróżyło nie-szczęścia. Ponieważ choroba bardzo go osłabiła więc po śniadaniu zwykły był w ostatnich czasach wyczołgać leżąc. Gdy w oczekiwaniu umówionych wizyt leżał spokojnie a małżonka jego po-

prawiała roletę u okna nagle zwrócił się do niej po imieniu. Zanim zbliżyła do niego, rozległo się w pokoju krótkie rżenie i nastąpił nagły zgon.

Śmierć przyszła tak niespodzianie i piorunująco, iż zmarły zasnął na wieki bez żadnych cierpień i wszelka pomoc lekarska byłaby spóźniona.

Zaraz po śmierci wielkiego pisarza zgromadziło się w mieszkaniu p. p. Żeromskich na Zamku grono jego bliższych przyjaciół i przedstawicieli polskiej literatury i sztuki, którzy się zajęli przygotowaniem do pogrzebu.

Przemówienie W. Sieroszewskiego, wygłoszone nad trumną ś. p. Stefana Żeromskiego w dn. 23.XI. 1925 r.

Nie miał złota, nie ubiegał się o zaszczyty, nie rozkazywał nikomu, a jednak, gdy mówił, cały naród w cichym skupieniu słuchał słów Jego, a gdy powiedział, burza wzruszenia ogarniała tłumy. Rządził i targał naszymi sercami, budził myśl śpiącą, przebił skorupę sumień jedynie dźwiękiem, jedynie wyrazem. Ale w tym wyrazie była jego dusza, było jego serce, był ból przetrwanych sam na sam zmagania, żal utraconych możliwości, spokoju, szczęścia, trwożna obawa o przyszłe cierpienia... Czyż to wszystko nie jest udziałem naszym, całej Polski. Niepewne jutro, wieczne wichry złowrogie, uderzające o wzniosły posąg naszej ojczyzny, lęk, czy nie podtoczą zle siły wewnętrznej mocy skupienia... Czyż nie czujemy wciąż tego, my wszyscy, nieodrodni jego rodacy? Umilkł... Lecz głos jego ostrzegawczy i miłośny żyć będzie w pamięci narodu... Państwo obrzuciło go swoją purpurą, społeczeństwo wysłało swoich wybrańców, pisarze—koledzy ponieśli go na barkach swoich, by zaświadczyć, iż ta siła, której on był wyrazicielem, siła potężniejsza nad oręż i okowy, jest podstawą naszej wiary w potęgę, istnienie i rozwój Polski, tej Polski, której hasłem jest: „Przez naród dla ludzkości”. Spij spokojnie, szermierzu tego hasła, Stefanie Żeromski—mój przyjacielu.

Stalo się to przed 8-iu laty, odczuwamy to jednak tak jakgdyby cios ten dotknął nas dopiero dzisiaj. Szczególnie boleśnie odczuwamy to my—pokolenie wychowane na jego dziełach. Żeromski interesował się żywo wszelkimi przejawami naszego życia inatychmiast na nie reagował. Był głosem i sumieniem narodu. Odszedł od nas na zawsze nie zdążywszy się jeszcze całkowicie wypowiedzieć.

Cześć
Jego pamięci!

Podlaskie sentymenty Stefana Żeromskiego

W całości, jaką stanowi państwo, wyodrębniają się pewne grupy etniczne i terenowe, które różnią się między sobą nieraz bardzo znacznie. Różnica jest nie tylko w odmiennym krajobrazie danych okolic, ale i w typie fizycznym zamieszkujących je ludzi i w ich psychice. Zupełnie inna jest ona np. u górala, czy krakowiaka niż dajmy na to u Poleszuka.

Zgłębianie tej dzielnicowej psychiki ludu, odtworzenie właściwości kraj-obrazowej danego zakątki—to właśnie dziś nazywamy regionalizmem. Zdobywa on już nawet znaczenie w dziedzinie stosunków gospodarczych i administracyjnych — a od dawna i trwale wprowadził się do literatury. Jest dla niej niewyczerpaną kopalnią tematów świeżych jeszcze, nowych i niewyżytkanych, a wprowadzających do niej nowe wartości. Jest wdzięcznym polem popisu dla pisarzy. To też zastępy pisarzy — regionalistów rosną i dziś prawie każdy zakątek naszego kraju, stanowiący specyficzną grupę duchową czy terytorjalną, ma swego piewę i wyraziela. Mazowsze miało swego Lenartowicza, Ukraina — Zaleskiego, Tatry — Tetmajera, Beskidy — Zegadłowicza, Łowickie — Reymonta, Śląsk — Kossak Szczyk.

Wśród pisarzy regionalistów pierwszorzędne miejsce zajmuje Stefan Żeromski. Zainteresowania jego obejmują wprawdzie nie jedną, wyłącznie tylko wybraną część naszego kraju — skala ich jest znacznie ponad nią szersza. To też w masie utworów Żeromskiego akcja każdego zakątku, wyróżnia go i ciepłymi barwy maluje, poświęconą jak np. wspaniała epopeja „Wiatr od morza”.

Oprócz morza, które pociągało Żeromskiego kusząco i nieprzewyciężenie, upodobał on sobie także strony świętokrzyskie i chętnie o nich pisał. Ale i Podlasie nieobojętne było wielkiemu twórcy, który umiał na ziemię patrzeć miłośnym okiem i tajnie jej misterjów w przepiękne słowa prze-

tworzyć. Podlasie — kraj cichy i ubogi, rzucony w nadbużańskie piaszczyste doliny i wyże, o krajobrazie jednostajnym i nienarzucającym się oczom niczym błyskotliwym pięknem, którego w nim niema — Podlasie owiane legendą wytrwałego bohaterstwa, podobnego bohaterstwu pierwszych chrześcijan, upamiętnił także w swoich utworach.

Pani Barykowa, rzucona losem w daleką Rosję, oplakuje jakąś zatraconą Sekułę siedlecką, która jest dla niej droższa i piękniejsza nad przepych wschodniej przyrody; nie może o niej zapomnieć i jej miarą mierzy piękno tamecznego kraju, co jest jej obce i wrogie, choć lata całe tam żyje. Łąki w Rakowcu były przecież „piękniejsze niż jakiegokolwiek inne w świecie, a szczególnie kiedy księżyc świecił nad Muchawką i odbijał się w stawie koło młyna”.

W podlaskich przecież lasach w bezksiężycowe noce działy się jakieś tajemnicze misterja. Słychać tam było przyciszone i ostrożne szeptanie — może to drzewa tak szeptały o podlaskiej doli — niedoli? Czały się i skradaly kroki czyichś bosych stóp — ktoś tam się zbierał w samem niedostępnem sercu czarnego lasu, na coś czekał i czegoś się spodziewał. Czyjeś usta dawały hasło: Ostrabrama — i ktoś radośnie szeptał cicho, jak oddech nocy, prastare pozdrowienie „Niech będzie pochwalony”.

Las podlaski był świątynią, w której drzewa pospólnie z ludźmi modliły się do Ojca, co jest w niebie, w głębokim przeświadczeniu, że

lepiej dosłyszysz On i zrozumie modlitwę serc udręczonych, stamtąd doń zanoszoną, niż z wyzłoczonej cerkwi. Klęczącym w żłobowinach i wyrwach leśnej drogi, w węzowisku korzeni ksiądz Wolski udzielał ślubów i nauk. Cisze lasu przerywały tylko słowa nauki lub głuchy strzał. Wówczas tłum zrywał się, uchodził, wsiąkał w ciemną noc w różnych kierunkach: do Obornicy, Kowalewic, Radkowa, Łosickiego traktu, Ruskiego Grodziszca czy innych wielu, wielu stron, których nie opisa-

ALFA.

Wielkiemu cieniowi

*Szedłeś przez zamieć życia jak pochódnia,
Co nam przepastne rozwidniała mroki.
Twem silnem słowem karmiłeś nas co dnia,
Wpatrzonych w Ciebie, wsłuchanych w Twe kroki.
Ty prostowałeś kręte ścieżki nasze
I syzyfowe przedsiębrałeś trudy,
Aby wśród ludzi nawracać Judasze,
Promieniem idei serc roztopiać grudy.
I nieulgę; bez żrenic zmrużenia
Do krwawej walki stanąłeś z szatanem;
I wszędzie byłeś, gdzie w męce istnienia
Szarpał się człowiek, z czołem krwią oblanem.
Pomyłki ludzkie, ludzkich dzieje grzechów,
Cokolwiek z sercem człowieka się zdarzy,
Czy jest nieszczęścia pełne, czy uśmiechów,
Badałeś czujnie, z troską w smutnej twarzy.
Kiedy dziobały nas kruki i wrony,
Na rany kładłeś Twe czujące palce
Strzegąc, by, jadem niewoli trawiony,
Nie spodłał człowiek w tej nierównej walce.
Gdy nam niewola ciążyła jak ołów,
Głowę deptały obcaszki żandarma,
Iskry świetności krzeszałeś z popiołów,
Szkaratną różą kładłeś inter arma.
Nic do stracenia, wszystko do zyskania
Mielśmy smutni i niewolą bladzi.
Tyś nas podniecał dumą o hetmanie
I śnić kazaleś dumny sen o szpadzie.
Ludziom bezdomnym przez życie schylonym,
Którzy oddali sprawie lata młode,
Pobudowałeś marzeń szklane domy
I wierzyć w życia kazaleś urodę.
Bo ty nie byłeś z tanich apostołów,
Co słów wytartych rzucą liczman w tłumy —
Odmiać szedłeś pył z idei kościołów
I budzić bogi z leniwej zadumy.
Niechaj nad Twoją samotną mogiłą
Szumy ech leśnych śle puszcza jodłowa,
Któreś Ty swoją czarodziejską siłą
Zaklął w natchnione, przecudowne słowa.
Niech ją całują fale wiernej rzeki,
A wiatr od morza owieje szkwatami.*

*Nie wiem, gdzie jesteś. Lecz chociaż daleki,
Bliskiś serc naszych — i zostałeś z nami!*

no. A ci, których strzał dosięgł, byli aresztowani, wywożeni...

To też ostrożnie trzeba było osłaniać tajemnice duszy podlaskiego tubylca i jego samotnych ścieżek. Przy ogarku, cichutko, z jakiejś wytartej książeczki wyczytywał stary chłop litanję podlaskiej martyrologii.

Dziwnebyłokoleje tych książeczek, na których „zapomniano widać wydrukować — dozwolono cenzuroj”. Leżały sobie cichaczem w drewnutni, aby zaś nie robić kłopotu żadnym „blagorodjom” przy rewizji — no a i tym także, u których by takie „paliwo” znaleziono. Dobrze wryte mieli w pamięć, no i grzbiety wspomnienie żywej ulicy. To też nieznanie wisiał sobie na ścianie pospołu ze świątkami pod zakurzonem szkłem „Kościszek”, a na samym dniu szuflad skrycie leżały dyplomy wojskowe.

Bo i to trzeba wiedzieć, że „na ziemi płaskiej i na dnie morza niezgruntowanem śpią braciszki serdeczni, dobra szlachta podlaska, tęgie męża, wspaniałe żołnierze, zabici czasem przez obce, a nieraz przez braterską ręką, z obcego szeregu rzucone grotą”. I mało który z tych Saryuszów Ojrzyńskich Jelitczyków zobaczył swoje

Br. B.

Podzwonne

*Mgła jak żałobny welon opadła na pola,
Zmarły liść drga bezsilnie na jesiennym wietrze.
Słońce dnia tego wstało smutniejsze i bledsze
I bardziej gorzka płynię z ziemi melancholja.*

*Rozelkały się dzwony akordem rozpaczy
I wielkie imię w tonach żałobnych kołyszą,
Co targnęło dusz naszych samolubną ciszą
I wieczystej pamięci trwały ślad w nich znaczą.*

*Idziemy (tę się sączą z pod nabrzmiałych powiek)
Zgubieni, smutni, mali — za tym karawanem.
Oto zdał swe rachunki i stanął przed Panem
Ten, co sumieniem naszym był, ten wielki Człowiek.*

*Czy widzicie to światło? Oto iskra boża
Myśli, które płonęły dla nas jasnym zniczem,
Światło gwiazdy, co zgasła i jest może niczem,
Lecz świeci jeszcze, chociaż zniknęła w przestworzach.*

*Orateś pługiem słowa ugór życia grząski;
I słowem jak taranem kruszyłś sumienia,
I w swoje serce — ludzkie zbierałeś cierpienia,
Ty, poeto miłości, Stefanie Żeromski.*

*Przy Zygmuncie — błazeńskich, małych dzwonek bicie:
Oto przy Twojem sercu dźwięk naszego serca.
Nie został godny Ciebie żaden spadkobierca,
Piewca Życia i Prawdy wyznawca i czciciel.*

płaszczyny „dom ojcowski i barniak swoje po piachach”. Bo mieli oni „młodą krew wylach i wrzący honor w sercu”, tylko, że gwar w zaściankach szlacheckich zwabił wojsko na egzekucję. „Kto ino głośniej językiem męł, tego w rekruty. W Siedlcach, Łukowie rozdzielili na partje i marsz, marsz w austriackie dziedziny”. A potem spotkanie z legionami: „Ta że to nasze barwy i znak, swoja komenda. Nim słowo rzec — juźci słocham w głębi szeregu, juźci z trupa bratniego mundur zwłóczę i na ramiona wciągam”. I długo — długo spływa z ust żołnierza — Podlasiaka opowieść o „wojence dalekiej” o polskiem i podlaskiem męstwie i męczeństwie.

Możnaby jeszcze i w innych utworach doszukać się podlaskich sentymentów Stefana Żeromskiego. Przekraczałoby to jednak szczerze ramy niniejszego artykułu. W każdym razie stwierdzić należy, że Podlasie zasłużyło na uwagę wielkiego pisarza, który tak wnikliwie wczuł się w psychikę podlaskiego ludu, ukrywającego w najskrytszem tabernaculum duszy polskość niezłomną i bezkompromisową.

Zet.

POMINIĘTY I NIEDOCENIONY

Przez dziwne zapomnienie czy przypadek zagrzebano imię człowieka wielkiej wiary, człowieka, który najszczerzą prawdę powiedział, wyznając, że „jedynym romansem jego życia była Polska niepodległa, a myśl, że wypędzi Moskwę do granic azjatyckich — najszczytniejszą życia poezją”. Tym człowiekiem jest Mochnacki.

Nigdy dotąd w Polsce nie było osobistości tak wszechstronnie utalentowanej, umysłu tak przenikliwego i bystrego, a nawet można powiedzieć proroczego. Nikt ze współczesnych nie orientował się tak doskonale w sytuacji kraju, jak Mochnacki, nikt nie umiał tak trafnie przewidywać i nikt nie wypowiedział rodakom tylu prawd bolesnych, za które musiał być znieawidzonym. To też wśród wielkiego tłumu wielbicieli swego talentu, a jeszcze większego podziwiających — przyjaciół nie znalazł i zresztą nie szukał. Zarzucano mu ogromną ambicję, czego się nie zapierał, dowodząc, że jest ona konieczną cechą każdego działacza; pewny siebie, zbijał przeciwników mową nadzwyczaj logiczną i jasną, nie starając się ich do swego zdania przychylić; siebie przekonywać nie pozwalał, a swego zdania bronił zapamiętałe. Tkliwy i serdeczny w gronie najbliższych, nie umiał jednak sobie sympatji wśród nie znających go. To też całe krótkie życie przeżywał samotny i niezrozumiany w tłumie, niezdolnym podążać za jego myślą genialną i ciągle ruchliwą.

Ruch i walka były żywiołem Mochnackiego; ciągle tworzył, nie zatrzymując się na rzeczach starych, przeżytych lub już dokonanych. Na współczesnych wywarł wpływ ogromny, niezaprzeczony; na jego dziełach kształciło się pokolenie ludzi styczniowych, nie mniej jednak oceniono go dopiero po śmierci.

Maurycy Mochnacki, urodzony w roku 1803 czy 1804, był najstarszym synem Bazylego Mochnackiego i Marji z Pągowskich. Rodzina Mochnackich zamieszkiwała we wschodniej Galicji, gdzie posiadała nawet niewielki majątek. Ojciec Maurycego, wykształcony prawnik i wielbiciel literatury i języków starożytnych, walczył za młodu w powstaniu 1794 r. i był odznaczony krzyżem przez samego Kościuszkę; matka przy swoim zasobie inteligencji była bezkrytyczną w miłości dla dzieci, a szczególnie najstarszego syna.

Ten najstarszy syn otoczony był w domu serdeczną atmosferą miłości i zrozumienia, w ojcu znalazł powiernika — to ciepło rodzinne będzie wspominał do końca życia, a szczególnie na emigracji, znękaną oddaleniem od kraju i ciężkimi warunkami życiowymi. Tymczasem rósł spokojnie i szczęśliwie, od najmłodszych lat przejawiając wspaniałe zdolności. Dzieckiem prawie czytał z zamilowaniem Homera i Plutarcha, wertował historję starożytną i marzył o wielkich ludziach i czynach. Usposobienie miał żywe i gwał-

towne, lecz dzięki, ku utrapieniu matki, nie mogącej go przyzywać do życia towarzyskiego.

Ogólny kierunek jego wykształceniu nadawał ojciec. On to obudził w chłopcu zamiłowanie do muzyki, do czego wykazał niepospolite zdolności; — z Chopin'em, który później był w ich domu, grywali na cztery ręce, a na emigracji w ten sposób chciał zarabiać na życie.

Mając lat 16, oddany został do liceum warszawskiego, gdzie wzbudzał podziw profesorów i kolegów rozwinieniem nad wiek i nadzwyczajnym odczytaniem.

Nowa atmosfera pochłonięła i odurzyła młodego chłopca a była to atmosfera niezwykła. W całej Europie budził się bunt przeciw tyraństwu i wsteczności — był to okres związków tajemnych: karbonarów, masonów i innych; w Polsce istniejące wtedy promieniste towarzystwo wileńskich studentów z Zanem i Mickiewiczem i poważna organizacja Wolnomularstwa Narodowego z Walerjanem Łukasińskim na czele. Dzieciakmarzytel namawia kolegów i tworzą tajne sprzyśnięcie, rzucające rękawicę całemu światu.

W rok później, skończywszy liceum, Mochnacki zapisał się na wydział prawny uniwersytetu warszawskiego i wprowadzony został do związku studenckiego Wolnych braci Polaków, których ideałem była niepodległość Polski. Starali się oni oddziaływać uświadamiająco na społeczeństwo, — wydawali w tym celu czasopismo „Dekada polska”, propagujące wielkie idee humanitaryzmu i wolności. Mochnacki nierozważnie wygadał się wtedy przed rodziną, że należy do Związku, co strasznie oburzyło towarzyszy, którzy skazali go na śmierć, zmieniając potem wyrok na „wielką reprimandę”.

Mochnacki w tym czasie studiował literaturę i filozofję niemiecką, zaniedbując tem samem wykłady uniwersyteckie, mimo to zdał wszystkie egzamina, uprawiając w irytację profesorów,

W rok potem zaszedł wypadek, który wywarł stanowczy wpływ na życie i przyszłość Mochnackiego. Ucząc się przed egzaminami, wysłał służącego z poleceniem i, przypominawszy sobie coś, wybiegł za nim na ulicę z fajką w ustach i bez munduru. Przechodzący tamtędy komisarz po-

licji, człowiek podły i grubiański, wyrwał mu fajkę (ponieważ palić na ulicy nie było wolno), rozkrwawiając usta. Mochnacki bez namysłu uderzył go w twarz tak, że ten upadł, a sam uciekł do mieszkania. Rzecz ta oparła się o Konstantego, który wezwał do siebie obydwoh.

Komisarz namawiał Mochnackiego, aby się do niczego nie przyznawał, a gdy przed księciem tak uczynił, wydał go najbezcenzuralniej. Rozwścieczony książę skazał go na hańbiącą pracę z aresztantami w ogrodzie belwederskim przez 40 dni, a następnie wydalil z uniwersytetu i zamknął przed nim wszystkie urzędy. W kilka miesięcy potem w listopadzie 1823 r. Mochnacki zostaje aresztowany i osadzony w klasztorze karmelitów pod zarzutem zbrodni politycznej — należenia do Woln. Br. Pol.

Jest to w życiu Mochnackiego najtragiczniejszy i najposępniejszy okres zupełnego upadku woli za mało jeszcze wyrobionej, okres załamania się niezahartowanej duszy młodzieńczej w zetknięciu się z twardą rzeczywistością życia. Jedenaście miesięcy więzienia wzburzyły całkowicie nerwy młodzieńca, otaczanego w domu miłością i wygodami. wzbudziły w nim straszną rozpacz, przeciw której daremnie bronić się usiłował, i tęsknotę do wolności. Z takiego stanu duszy, kiedy wszystkie władze umysłu zdają się rozpraszać, a cała istota ogarnięta jest jedynym pragnieniem skóńczenia tej męki, umieli skorzystać wyćwiczeni szpiegowie i zausznicy księcia, a szczególnie wybitny w swem rzemiośle nikczemny Polak — renegeat Hankiewicz.

Przed takim sędzią marzący o odzyskaniu za wszelką cenę wolności Mochnacki postanowił udać namówionego. Komedję tę nieopstrzeżenie dla niego zaczął reżyserować Hankiewicz i doprowadził do tego, że M. zgodził się napisać w dowód skruchy referat przeciw panującemu w Królestwie systemowi szkolnictwa. Referat ten poprawiali i zmieniali członkowie komisji, aż wkońcu stworzony został potworny elaborat o zwrotach nikczemnych i obłudnych, za cenę którego Mochnacki kupił swą wolność. Nieodświadczony, rozbity moralnie chłopak, przerażony groźbami, skierowanymi przeciw rodzinie, nie utrzymał się na

Kazimierz Jeziorowski

(24

Wspomnienia z lat 1886-1924.

Na posiedzeniu Zarządu z dowodami w rękę zdemaskowałem go ostatecznie. Widząc się skompromitowanym złożył godność członka Zarządu, a ja na tem zyskałem tylko tyle, że nabyłem sobie wroga, jak się potem okazało, nieprzebieierającego w środkach.

Dyrektor Warsz. T-wa Kopalń Węgla s.p. Juliusz Strasburger nie tylko dbał o rozwój Stowarzyszenia, ale dążył do tego, by idea kooperacji przesiąkała do rzesz robotniczych i w tym celu niejednokrotnie sprowadzał na swój koszt prelegentów z Warszawy. Kilkakrotnie przyjeżdżał z odczytami Stanisław Wojciechowski, redaktor „Społem” i Romuald Mielczarski.

Za namową St. Wojciechowskiego, a głównie R. Mielczarskiego postanowiłem pracować na niwie kooperacji. Zadaniem Biura Informacyjn. Stow. Spożywców prócz ułatwiania w nabywaniu dobrych i niezafałszowanych towarów, było ugruntowanie zasad kooperacji, uporządkowanie rachunkowości i racjonalne postawienie tejże. Prócz redagowania „Społem” St. Wojciechowski napisał podręcznik „Jak założyć i prowadzić Stow. Spożywców”, zaś R. Mielczarski podręcznik: „Rachunkowość Stow. Spożywców”.

Jeden i drugi objędzali powstające, jak grzyby po deszczu Stowarzyszenia, udzielając fachowych porad i dokonyując t.zw. lustracji.

Po dokonaniu przez R. Mielczarskiego lustracji Stowarzyszenia „Robotnik” w Niemcach, która wypadła dla mnie nader pomyślnie — R. Mielczarski zaproponował mi dokonywanie stałych lustracji Stow. Zagłębia Dąbrowskiego i mianował mnie mężem zaufania Biura Informacyjnego Stow. Spożywców.

Dla zapoznania się z techniką lustracji wyjechaliśmy razem na objazd licznych już wówczas Stow. w Zagłębiu łącznie z Częstochową.

Lustracje te miały dla Stow. olbrzymie znaczenie, gdyż prócz zwykłych błędów wykrywały liczne nadużycia w rodzaju przytoczonych powyżej, a dokonywanych przez członków Zarządu lub sklepowych.

Jako charakterystyczny przykład nadużyć i korzystania z nieświadomości Zarządu, a popełnianych przez t.zw. „wojażerów” przytoczę fakt, że w jednym z małych stowarzyszeń znaleźliśmy 16 kg. wanilii, wówczas gdy pół kg. zupełniaby wystarczyło na dłuższy czas.

Dobroduszny gospodarz Stowarzyszenia, ulegając wymowie wojażera, dał się nakłonić do nabycia tak dużej ilości b. drogiego towaru, który pochłonął prawie połowę kapitału udziałowego.

Początkowo lustracje robiły bardzo duże wrażenie. W jednym z lepiej zagospodarowanych Stowarzyszeń w Częstochowie, prezes Zarządu podczas lustracji dostał takiej drżączki w nogach, że aż trzeba go było uspakajać.

Mniej więcej w tym czasie St. Wojciechowski

śliskiej powierzchni, upadł — i świadomość tego upadku była nigdy z myśli nie schodzącym wyrzutem i największą, najkrwawszą jego boleścią.

Błąd młodości zaciążył przekleństwem na jego życiu, odbierał ufność rodaków we wszystkie jego najszlachetniejsze i najmędrze myśli i zamierzenia. Bo też ci rodacy nie zdobyli się nigdy na wspaniałomyślność przebaczenia; nie mogli znieść, że człowiek, na którym ciążyło to straszne „pismo karmelickie”, ośmiela się mieć zdanie przeciwnie niż oni; kierując się zawziętością, nie chcieli uznać jego poprawy i ekspiacji — i nie przejechał ich nigdy nawet argument tak potężny, jak krew przelana dla sprawy.

Z więzienia wyniósł Mochnacki uczucie hańby i wstydu. „Te pisma — to hańba moja” mówił z bólem.

Karjera jego była zwichnięta; matka, obawiając się ponownego aresztowania, udała się po radę do Szaniawskiego, człowieka zacofanego i zaprzędanego Rosji, ten zaś przekonał ją o konieczności wstąpienia Maurycego do biura cenzury — lub na służbę Nowosilcowa.

Pod presją matki i w obawie szykan, które mi grożono rodzinie, wstąpił Mochnacki do biura cenzury. Wprawdzie pracował w niem b. krótko, bo dwa miesiące, i o ile mógł, starał się nie spełniać tych obowiązków, czem wywoływał nagany Szaniawskiego i wreszcie, nie mogąc znieść dłużej tego hańbiącego zajęcia, podał się do dymisji, którą otrzymał we wrześniu 1827 r.

(c. d. n.)

H. B.

Tygodniowy przegląd polityczny

— Francuski gabinet premiera Sarraut upadł po 4 tygodniach swego urzędowania. Nowy Rząd został skompletowany przez senatora Chautemps.

Rząd sen. Chautemps posiada zabarwienie prawie wyłącznie radykalno socjalne. W skład jego weszła większość ministrów z poprzedniego gabinetu.

— Wśród trudności w dziedzinie polityki międzynarodowej wysuwa się na pierwszy plan niepewność genewskich rokowań rozbrojeniowych.

wraz z mężami zaufania wystąpili do ówczesnych władz o zatwierdzenie statutu Związku Stow. Spółczyńców. Po długich staraniach, które trwały blisko dwa lata zatwierdzono statut, któremu władze dodały „Warszawski”, nie chcąc dać nazwy ogólnokrajowego.

Pracowałem już przeszło półtora roku w Stow. „Robotnik” w Niemcach i do spraw polityczno-partyjnych zupełnie nie mieszałem się, to też prawdziwą niespodzianką była rewizja, dokonana jak zwykle w nocy, przez przybyłą z Sosnowca żandarmerję. Dom w którym mieszkałem otoczono ze wszystkich stron kozakami na koniach z karabinami wymierzonymi do strzału. Dokonano bardzo szczegółowej rewizji nie tylko w mieszkaniu, ale i na strychu, w piwnicach, a nawet komórkach i choć nic nie znaleziono — aresztowano mnie i nad ranem wywieziono pod silną eskortą do Sosnowca i zapakowano do miejscowego więzienia.

Gubiłem się w domysłach, co mogło się stać i co było powodem aresztowania tak uroczystego. Później sprawa wyjaśniła się. Ów Wiśniewski znał się z żandarmem Ryllem i w przyjacielskiej pogawędce z nim, zapewne nie bez pewnej złośliwości, wygadał się, że Stowarzyszeniem kieruje socjalista z Warszawy — Jeziorowski. Ryll zaś znając dobrze brata mego Konrada, który był swego czasu przedstawicielem P.P.S. na Zagłębie i tam był aresztowany a następnie oddany pod Sąd Wojenny i skazany na śmierć, który to wyrok na-

We wtorek zapadła w Genewie jednomyślna uchwała, „że wobec niemożności dojścia do porozumienia”, mocarstwa postanowiły odroczyć posiedzenie głównej komisji konferencji rozbrojeniowej i kontynuować rozmowy dyplomatyczne w tej sprawie.

Wprawdzie w deklaracji swej, złożonej wczoraj na popołudniowym posiedzeniu Izby Gmin, oświadczył minister spraw zagranicznych Anglii, Sir John Simon, iż odroczenie konferencji nie jest równoznaczne z odroczeniem rokowań rozbrojeniowych. Nie ulega jednak wątpliwości, że odroczenie to oznacza wycofanie kwestji rozbrojeniowej z areny Ligi Narodów i przesunięcie jej na węższą znacznie płaszczyznę układów, prowadzonych pomiędzy kilku mocarstwami.

Czy układy te okażą się skuteczniejsze — wątpimy bardzo.

Dwie są zasadnicze przeszkody, utrudniające dojście do porozumienia:

a) kategoryczne żądanie Niemiec, pełnego równouprawnienia w dziedzinie zbrojeń,

b) uzasadnione obawy wszystkich innych państw przed wydatnem zmniejszeniem swych sił zbrojnych, — co wobec ujawnionego gorączkowego zbrojenia się Niemiec, jest rzeczą aż nadto zrozumiałą.

Turbina 50.000

Tytuł oryginalny „WSTRIECZNYJ”

Sowiecki olbrzym filmowy,
Korona pliatek kinematograficznej,
Twór 15 najwybitniejszych reżyserów sowieckich,
Całkowicie mówiony i śpiewany po rosyjsku,
ukazuje się dziś w kinie dźwiękowym
„ŚWIATOWID” (64)

stępnie zamieniony został na bezterminowe ciężkie roboty. Ponieważ brat po kilku latach związał z katangi z Akatuja — Ryll widocznie przypuszczał, że to zbieg z katangi jest buchalterem Stowarzyszenia. Temu tylko przypuszczeniu przypisać mogę ostrożności z jakimi przedstawiono mnie do Sosnowca.

Rewizji dokonywał młody oficer żandarmerji niejaki Konarzewski, Polak, o którym w więzieniu w Sosnowcu dowiedziałem się od współtowarzyszy niedoli, że to były student medycyny Kazańskiego Uniwersytetu, który przeszedł na prawosławie i z amatorstwa został żandarmem.

Na śledztwie wyjaśniło się, że Kazimierz i Konrad nie jest to jedna i ta sama osoba. Przeciwno mnie widocznie nic nie mieli, obawiałem się jednak, by nie odstawili mnie do Warszawy, gdzieby to i owo przypuszczano sobie.

Dzięki usilnym staraniom ś.p. Juliana Strasburgera, dyrektora kopalni, szwagra mego inż. Aleksandra Tyszki, zawiadowcy kopalni „Kazimierz” i inż. Edmunda Telakowskiego z Sosnowca, którzy poręczyli za mnie i zapewnili, że się polityką nie zajmuję, udało się żandarmów ugłaskać i nakłonić do zwolnienia.

Z chwilą zatwierdzenia statutu Warszawskiego Związku Stow. Spół. zostałem z dniem 1 sierpnia 1911 r. zaangażowany do Związku w charakterze I-go lustratora.

(c.d.n.)

— Stopniowa likwidacja roli Ligi Narodów, która mimo licznych błędów była pewnym wyrazem jedności europejskiej, wysunęła groźbę dla pokoju niebezpieczeństwo rewizji powojennych traktatów. Należy się spodziewać, że sprawa ta wejdzie już w najbliższym czasie na forum narad międzynarodowych i stanie się prawdopodobnie głównym tematem rozmów, które niezadługo rozpocząć się mają w San Remo.

Gordyjski węzeł przeciwieństw, wywołanych opozycją przeciwtraktatową zacieśnia się coraz bardziej i łatwo dojść może do tego momentu, w którym jedynym sposobem jego rozwiązania będzie aleksandrowskie cięcie miecza.

Weszliliśmy w okres, w którym o pokoju europejskim decydować zaczyna nieporozumienie międzynarodowe, wobec oporu Niemiec i chwiejnego stanowiska mocarstw, głównie Anglii, niemożliwe do osiągnięcia, ale sojusze poszczególnych państw.

— Na południowym krańcu Europy w słonecznej Hiszpanii odbyły się w ubiegłą niedzielę wybory do parlamentu t. zw. Cortezów. W wyborach tych stronnictwa prawicowe odniosły walne zwycięstwo.

Naród hiszpański w olbrzymiej swej większości wypowiedział się przeciwko zwolennikom teorii Marksa i eksperymentom przeprowadzanym w duchu socjalistycznym. Koalicja ugrupowań lewicowych, która w wyborach w 1931 r. do pierwszego republikańskiego parlamentu konstytucyjnego uzyskała zdecydowaną większość, utraciła w ciągu tych dwóch lat swe wpływy i znaczenie. Przyczyniła się do tego głównie taktyka socjalistów, która skompromitowała związane z nią umiarkowane ugrupowania republikańskie i podważała w masach powagę republiki. Tem niemniej wybory niedzielne nie zwracają się ani za, ani przeciwko republice. Głównym ich hasłem było umożliwienie szerokich koncentracji narodowych w ramach obowiązującego obecnie ustroju.

— Jako realny wynik rozmowy Roosevelt—Litwinow sygnalizujemy mowę prezesa rządu sowieckiego Mołotowa przy okazji rocznicy rewolucji sowieckiej, na tematy daleko wschodnie, zwrócona wybitnie przeciwko imperjalizmowi japońskiemu i dalszemu cofaniu się polityki sowieckiej, zwłaszcza w sprawach związanych ze sprzedażą kolei Wschodnio-Chińskiej. Mowa, wypowiedziana w formie gwałtownej kończy się apologią armii sowieckiej, która w wypadku realnej wojny gotowa jest nie tylko bronić kraju Sowietów, ale i zniszczyć bezwzględnie przeciwnika. Komentarze kół politycznych Moskwy podkreślają militarne nastawienie mowy Mołotowa i dążenia polityki sowieckiej do zakończenia okresu pertraktacji i przejście jej do polityki wymowy siły realnej Sowietów. I pomimo, że napięcie stosunków na Dalekim Wschodzie nie uległo najmniejszym fluktuacjom w kierunku pokojowym, to jednak możliwość zakończenia sporu sowiecko-amerykańskiego, wynikłego na podłożu ekonomicznym — czasu wielkiej wojny, wpłynęła w wystarczającej mierze na ochłodzenie zapalów japońskich i prowadzenie polityki bardziej umiarkowanej.

Czy wiecie, że...

— Pierwszy gazometr zbudowany został w Anglii w roku 1810. Używanie nafty nastąpiło dopiero znacznie później, gdyż po 1859 r., kiedy odkryto w Pensylwanii olbrzymie źródła ropy.

— W roku 1797 poraz pierwszy dokonano próby ze spadochronem. Dokonał tego Jacques Garnerin, który spuścił się ze spadochronem z wysokości 1 000 metrów. Spadochron jego miał kształt odcinka kuli, a średnica wynosiła 7,8 metra. Odtąd wielu aeronautów powtarzało te doświadczenia.

— Znakomita nasza rodaczka p. Marja Curie-Skłodowska prowadzi będzie w Sorbonie w nowym roku akademickim wykłady o jodach elektronach i radioaktywności. Wykłady odbywać się będą w audytorjum Instytutu Radowego.

— Pierwszy większy „aerostat latawcowy” (samolot) zbudował H. Philipps w 1893 r.

— Nagroda literacka im. Moreas przyznana została po pięciokrotnym głosowaniu p. Jean Lebrau za tom poezji p. t. „Quand la grappe murit”.

— W Szanghaju wybudowano dwa wielkie atelier filmowe, Ukończono również budowę dwóch innych w Hong-Kong i Tientsinie.

— Sowiecki lotnik pobił rekord światowy skoku ze spadochronem, skacząc w wysokości 7 200 mtr.

— Spuszczono na wodę francuski kontrtorpedowiec „Cassard”, który wykazał szybkość przeszło 40 węzłów, to jest ponad 80 km. na godzinę.

— Włoski komisarz turystyki ogłosił następujące dane, dotyczące się ruchu turystycznego we Włoszech za pierwsze dziewięć miesięcy bieżącego roku: Koleją przybyło 771 tysięcy osób, innymi drogami lądowymi 1 227 tys., drogą powietrzną i morską 92 tys. Ogółem w roku 1933 — 2 090 000 osób.

— W Vevey, w Szwajcarii, założono niedawno szkołę tresowania psów, mających prowadzić niewidomych. Psy te rekrutują się z pośród owczarków alzackich. Pies, tresowany w szkole w Vevey, idzie przed swym panem, zastępuje drogę samochodowi, aby pozwolić przejść niewidomemu, albo przyciska się do boku pana, gdy uważa, że miejsce jest niebezpieczne, oraz rusza z miejsca, jak tylko przejście jest wolne.

— Według danych zebranych w katalogu angielskim „Standard Postage Stamps Catalogue” liczba odmian znaczków pocztowych, puszczonej w obieg przez urzędy pocztowe całego świata wynosi 56 874. Z liczby tej przypada na Europę 17 860, na Afrykę 112 684, na Azję 10 438 — na Amerykę 9 680, na angielskie Indie Zachodnie 5 333, na Oceanję 2 879.

— W Tadżykistanie, w Azji środkowej na terytorjum sowieckim, znaleziono przypadkowo w ruinach starożytnego zamku rękopisy sogdyjskie. Zamek ten posiadał 2 piętra i różnił się pod każdym względem od innych budowli środkowoazjatyckich tego typu. Do obecnych czasów przechowała się jedynie część murów zamkowych piętra parterowego i resztki luków.

Odkopano również 20 rękopisów w języku sogdyjskim i jeden rękopis w chińskim. 13 z tych rękopisów posiadają pieczątki z czerwonego wosku, wyobrażające wielbłąda dwugarbnego. Wszystkie rękopisy z nielicznymi wyjątkami doskonale się przechowały. Należy zaznaczyć, że dotychczas rękopisy sogdyjskie, były znajdowane jedynie na terytorjum chińskim i że wszystkie są przechowywane w bibliotekach Paryża i Londynu.

KRONIKA

Z Siedleckiego

Dnie przeciwgruźlicze

Przez grudzień b. r. będą się odbywały na terenie całej Polski t. zw. „Dnie Przeciwgruźlicze”, zadaniem których jest propagowanie walki z gruźlicą za pomocą odczytów, rozdawnictwa ulotek i t. d., oraz przysporzenie środków materialnych na prowadzenie walki.

W Siedlcach prowadzi Przychodnię Przeciwgruźliczą Polski Czerwony Krzyż przy ulicy 1-go Maja № 26. Przychodnia jest czynna codziennie od 9-ej do 17-ej i przyjmuje przeciętnie około 35 osób dziennie. Urzędującymi lekarzami są p. Dr. Zieleniewska i Dr. Buczyński.

Ze Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet

Referat wychowania obywatelskiego zorganizował nową placówkę kulturalno-oświatową — świetlicę dla kobiet.

Dzięki energicznej działalności p. dr. Stankiewiczowej wprowadzono w czyn inicjatywę zarządu Z.P.O.K.

W dn. 19 b.m. nastąpiło uroczyste otwarcie i poświęcenie świetlicy w lokalu Z.P.O.K. w Domu Ludowym.

Pięknie wykonany przez uczniów gim. im. Żółkiewskiego, hymn państwowy i marsz powitalny rozpoczął tę miłą uroczystość. Do zebranych przemówili ks. Branik, który dokonał poświęcenia świetlicy i przewodnicząca Z.P.O.K. p. Niedzielska, wywołując nastrój podniosły, a zarazem ciepły i liczne podziękowanie ze strony wzruszonych kobiet.

Młodzież ze świetlicy prowadzonej przez p. Oknińską b. udanie zainscenizowała kilka piosenek ludowych, pełnych niefrasobliwego humoru.

Na zakończenie wspólna herbatka w miłym, rodzinnym nastroju była przyjemnym uzupełnieniem tej radosnej uroczystości.

Zarząd Oddziału Ligi Morskiej i Kolonjaln.

W Siedlcach podaje do wiadomości zainteresowanych, że siedziba Oddziału mieści się przy ul. Piłsudskiego № 67 w gmachu Komendy Garnizonu.

Zabity przez pociąg

Na szlaku kolejowym Broszków—Siedlce, pociąg osobowy № 831 zabił bezrobotnego Jana Garwolińskiego zam. w Siedlcach przy ul. Piłsudskiego 156. Przyczyną wypadku była własna nieostrożność zabitego. Zwłoki zabezpieczono do dyspozycji władz sądowno-sledczych.

Ze Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet w Łosicach

Ze względu na zmianę stałego miejsca zamieszkania przez p. p. prezeskę i skarbniczkę — Walne Zebranie Członkiń Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet dokonało wyboru nowego Zarządu z prezeską p. Marją Szuchową na czele.

Sprawozdanie z zabawy tanecznej

Dnia 11 XI b. r. staraniem Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet i Personelu Nauczycielskiego 7 kl. Szkoły Pow. w Łosicach odbyła się zabawa taneczna. Całkowity dochód z tejże przeznaczono na dożywianie najbiedniejszej dziatwy szkolnej.

Z Sekcji Opieki nad Dzieckiem

Sekcja Opieki nad Dzieckiem przy Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet w Łosicach przystąpiła od dn. 20 XI b. r. do dożywiania najbiedniejszych dzieci szkolnych.

Dożywianie odbywa się dwa razy dziennie ze względu na dwukrotne nauczanie w szkole wciągu dnia.

W akcji zakupywania, przygotowywania i rozdawania poszczególnym dzieciom posiłku—składającego się z bulki i szklanki mleka biorą kolejno udział wszystkie Panie ze Związku.

Akcia ta spotkała się z wielką radością w pierwszym rzędzie ze strony dziatwy szkolnej jak również ze strony rodziców.

Znalezienie płodu

W Łosicach w sadzawce Jana Czyżewskiego przy ul. Podstawnej na powierzchni lodu znaleziono płód płci żeńskiej 28 cm. długości w stanie rozkładu, mający 5 i pół miesiąca.

Przyjaźń Polsko-Sowiecka a film

Pakt przyjaźni z Sowietami, który w ostatnich czasach przyniósł tyle znamienych wydarzeń na polu zbliżenia obu sąsiadujących narodów przyczynił się już wydatnie do czynienia wymiany filmowej.

Otóż w najbliższych dniach Kino „Światowid”, które słynie ze swoich awangardowych ambicji wystąpi z rewelacyjną premierą głośnego filmu sowieckiego „Turbina 50.000”, którego oryginalny tytuł brzmi „WSTRIECZNYJ”.

Film ten całkowicie mówiony i śpiewany po rosyjsku, twór 15 najwybitniejszych reżyserów sowieckich uważany jest przez kółka fachowe za koronę sowieckiej piatiletki kinematograficznej.

KĄCIK RADJOWY

Jakie będzie radio w 1960 r.

Czy taki właśnie odbiornik będzie jeszcze w 1960 roku nowością, jak to sobie wyobrażają londyńscy wystawcy, o tem wątpić należy. Postęp kroczy tak olbrzymimi krokami, że nazwa wspomnianego odbiornika wydaje nam się trochę przesadną; co nie przeszkadza, że nam słuchaczom współczesnym, zasada odbiornika 1960 roku może się wydawać realizacją jakiegoś cudownego hasła z Tysiąca i Jednej Nocy! Bo proszę sobie wyobrazić odbiornik, który się nastawia na tę lub ową stację jedynie za pośrednictwem głosu: wystarczy dobitnie wymienić nazwę jakiegokolwiek rozgłośni, by w odpowiedzi — usłyszeć jej emisję!

Projekt mr. Cynamona.

Więc gdy się już wyczerpały wszystkie koncepcje; gdy znudziły się już transmisje z walk byków, kogutów i kangurów; gdy wyczerpano repertuar meczów bokserskich, wyścigów konnych, regat etc.—zaczęto razić. Publiczność amerykańska, szalenie zbławozowana, domagała się energicznie sensacji.

Posypały się tedy nowe projekty, jeden rozpaczliwszy od drugiego.

— Nadać seans spirytystyczny z Szekspirem...

— Ogłosić wywiad z Mistinguette o tajemnicy wiecznej młodości...

— Wynająć olbrzymią salę, zgromadzić w niej 10 000 niemowląt, rozmieszczyć je do rozpuku i kazać zgadywać matkom, zebranych w innej sali, mieszczącej również 10 000 osób, kiedy ich pociecha się śmieje?

Ostatni projekt uznano za doskonały, ale zupełnie niewykonalny.

Wówczas to młody, ale bardzo obiecujący urzędnik rozgłośni w Buffalo, niejaki Mr. John Cynamon, rodem z Kaluzyna, zaproponował, żeby urządzić inny konkurs: taki konkurs, w którym główną atrakcją byłaby groza.

— Zaprośmy — powiedział — do mikrofonu najstraszliwszych zbrodniarzy i dajmy każdemu z nich minutę czasu na wygłoszenie krótkiego spiczu do naszych radjosluchaczy. Zroszta, nietylko zbrodniarzy. Ktokolwiek poczuwa się do tego, że może głosem swoim, przerazić audytorjum—niech się zaprodukuje.

Publiczność będzie głosowała, który głos zrobił na niej najbardziej wstrząsające wrażenie?

Propozycję Mr. Cynamona (rodem z Kaluzyna, Poland) przyjęto z aplauzem, jako istotnie oryginalną. I nie minęło wiele tygodni, a rozpoczęła się, poprzedzana dziką reklamą, ów turniej nad turniejami.

Pierwszego dopuszczono do mikrofonu — urlopowanego ad hoc z więzienia — słynnego bandytę, opryszka i ganstera, Al. Capone.

— Ladies and gentlemen — zaczął swą przemowę Al. Capone. Natychmiast wyłączono jednak mikrofon wielki zbrodniarz miał, okazywało się organ miękki i śpiewny i przemawiał ze słodczą godną subjekta branży bławatnej.

Jako następny, stanął przed mikrofonem niejaki Goliat Jones, Murzyn, skazany na krzesło elektryczne za morderstwo, połączone z podpaleniem domu, wskutek czego spłonęło całe miasto...

— Ladies and gentlemen — rozpoczął.

Ale i jemu niezwłocznie przerwano, bo miał głos miodowy, jak, nieprzymierzając, pastor.

Trzeci zaprezentował się słynny Natan Podszewka, głośny na całe Stany fałszerz czeków.

— Ladies and gentlemen...

Ba, kiedy w głosie Podszewki nie było znów nic straszego. Więc i jego odstawiono.

Tak zmieniali się kolejno, i wciąż z oplakany skutkiem, najrozmaitsi zbrodniarze, fałszerze, przemytnicy, włamywacze i złodzieje. Była chwila, że zapowiadał się wcale obiecująco pewien Irlandczyk, nazwiskiem O'Skeen, który babkę żywcem spalił, dziadka giletką zarznął, express wykołcił, bank okradł i kościół Metodystów puścił z dymem.

Cóż, kiedy spełnił...

W tej ostatecznej opresji zwrócono uwagę na młodzieńca schludnie, ale skromnie odzianego, stojącego na uboczu, z teczką pod pachą.

— Kto pan jesteś? — zapytano go z zaciekawieniem. — I co pana tu sprowadza?

Młodzieniec na pierwsze pytanie nie odpowiedział wcale, sklonił się tylko grzecznie.

— Chcę też wziąć udział w konkursie.

Powiedział to głosem zwyczajnym, odrobincę nawet uśmiechnięty, ale obecni poczuli, jak ich ciarki przeszły.

— Well. Stań pan przed mikrofonem.

Młodzieniec stanął — i odezwał się, na dany mu znak, najczystsza polszczyzną:

— Dzieńdobry państwu...

To „Dzieńdobry państwu” rozbrzmiało w milionie słuchawek i głośników, w całych Stanach. I wszystkich — jak się potem okazało — zimny dreszcz przeniknął.

Młodzieniec dostał pierwszą nagrodę. Miał najstraszliwszą glos.

Był to sekwestратор z Warszawy.

Najpraktyczniejszy odbiornik radjowy.

W dobie kryzysu finansowego kwestja ceny odbiornika odgrywa przy kupnie rolę decydującą. Dlatego przy wyborze odbiornika należy zdać sobie sprawę jaką sumę na zakup przeznaczamy. Następnie należy sprecyzować wymagania, jakie odbiornikowi stawiamy. Tu należy pamiętać, że odbiornik krystalkowy służy wyłącznie do odbioru stacji, w której zasięgu odbiornik jest zainstalowany. Jeśli pragniemy audycję tę odbierać na głośnik, to odbiór najlepszy jakościowo da nam odbiornik krystalkowy ze wzmacniaczem i głośnikiem.

Jeżeli pragniemy odbierać stacje zagraniczne, to zwracamy większą uwagę na jakość odbioru, niż na ilość obwodów odbieranych, to wybierzemy odbiornik dwulampowy lub trylampowy z głośnikiem. W wyborze odbiornika lampowego odgrywa rolę właściwie nie ilość lamp, lecz ilość obwodów strojonych, które decydują o selektywności.

Jeżeli natomiast pragniemy odbierać jak największą ilość rozgłośni — wybierzemy odbiornik o dużej ilości obwodów strojonych, przy czem najlepszym z tych odbiorników jest superheterodyna, gwarantująca maksymalną selekcję przy dużej czystości odbioru, oraz dużym zasięgu.

Jeżeli mamy do dyspozycji sić elektryczną oświetleniową, odbiornik nasz będzie zasilany prądem tej sieci. Jeżeli zaś nie mamy elektryczności w mieszkaniu, będziemy odbiornik zasilali prądem z baterji. W tym ostatnim wypadku należy raczej wybrać odbiornik o mniejszej ilości lamp, aby wyczerpywać baterję przez czas dłuższy i w ten sposób zaoszczędzić na kosztach eksploatacji.

Informacja dla narciarzy.

Zaznaczyć należy, że rozgłośnia krakowska stale w każdy piątek o godz. 19,20 nadaje komunikaty weekend'owe p. t. „dokąd jechać w święta?”, informujące o warunkach śnieżnych na bliższych i dalszych terenach wycieczek, przedewszystkiem na Podhalu i Śląsku.

Instalacja radjoodbiornika w mieszkaniu.

Zezwolenie na prawo używania radjoodbiornika upoważnia do posiadania radja tylko pod adresem wskazanym w zezwoleniu.

Na podstawie jednego zezwolenia nie można posiadać jednocześnie dwóch lub więcej urządzeń radjoodbiorniczych.

Jeżeli kto zajmuje dwa mieszkania, czy to w tej samej, czy w innej miejscowości, a w każdym z nich posiada instalację, powinien mieć i opłacać dwa zezwolenia.

W mieszkaniu wskazanem w zezwoleniu, można posiadać dla własnego użytku dowolną ilość urządzeń radjoodbiorniczych, jednak lokal odnający-sublokatorowi uważany jest za oddzielne mieszkanie.

Radio na usługach dziennikarstwa.

(Współpracy z dziennikarstwem poświęcają stacje radjowe zagraniczne godziny nocne. W Niemczech nadają agencje prasowe wiadomości dla prasy na dwóch falach prasowych 72.525 mtr. i 2.900 mtr.). „Nagadywane” są te komunikaty i biuletyny z Berlina.

Słuchać może oczywiście każdy, kto w odpowiednim czasie nastawi swój odbiornik na odpowiednią długość fali, jednak gazety, które z wiadomości nadawanych przez radio chcą korzystać, muszą je abonować. Speaker zawsze zapowiada to na początku swoich komunikatów. Radjosluchacze mogą oczywiście słuchać bezpłatnie, ale nie wolno im z usłyszanych wiadomości robić użytku.

Do odbierania nadsłuchów konieczna jest pewna wprawa, ponieważ komunikaty są nadawane w tempie dyktatów do pisma maszynowego. Wprawa stenotypistka potrafi bez wysiłku zapisać usłyszane wiadomości i oddać je gotowe do druku. Każda wiadomość zaopatrzona jest w tytuł i datę, a ważniejsze wyrazy wymagające rozstrzeżenia, druku wyjątkowo są wyrażone głosem przy czytaniu. Każdy wyraz skomplikowany bywa dyktowany literami początkowymi imion własnych aby nie było pomyłki w pisowni.

Pewna trudność sprawia tylko zakładanie coraz nowych arkuszy papieru na maszynę, ponieważ to zabiera czas i dyktowane zdania mogą przepaść bezpowrotnie, ale i na to znalazła się rada w postaci papieru w rolkach. Przed rozpoczęciem pracy zakłada się nową rolkę, która powinna wystarczyć maszyniście na cały dzień pisania bez przerwy. Radjosluchacze chętnie słuchają komunikatów prasowych, ponieważ bardzo lubią już w nocy się dowiedzieć, co też będzie wydrukowane w porannych dziennikach. Ale najciekawsze są takie wiadomości dla tych, którzy mieszkają w miejscowościach zabitych od świata deskami, dokąd gazety stołeczne docierają dopiero po kilku dniach.

Baczność radjosluchacza! Kontrola!

Organa Policji Państwowej przeprowadzają obecnie kontrole urzędów radjoodbiorczych, przewidzianą w art. 8 znowelizowanej ustawy o poczcie, telegrafii i telefonii.

Posiadacz radjostacji obowiązany jest umożliwić organom kontrolnym dostęp do instalacji radjowej, a na żądanie okazać ważne zezwolenie na prawo jej posiadania i używania lub przynajmniej kwit opłaty radjofońskiej za ostatni okres płatności.

Ze względu na możliwość kontroli i celem uniknięcia nieporozumienia, jest wskazane, ażeby upoważnienie znajdowało się zawsze przy radjostacji odbiorczej i mogło być okazane kontroli przez domowników nawet w nieobecności posiadacza upoważnienia, a przynajmniej ażeby przy radjoodbiorniku znajdował się numer zezwolenia i nazwa urzędu pocztowego, który je wydał, lub też ostatni kwit opłaty radjofońskiej.

Japonja nie ustępuje zachodowi.

Z jaką chciwością Japonja chłonie zdobycze cywilizacji europejskiej niech o tem świadczy wzrost radjofojni. W roku 1925 kraj ten posiadał tylko 3 rozgłośnie: były niemi Tokio, Osaka i Nagoya. Rozgłośnie te połączyły się w roku następnym w Związek „Japan Broadcasting Association”, a jednocześnie Japonji przybyły radjostacje w Hiroshima, Kumamoto, Sendai, i Sapporo. Ilość radjosluchaczy wynosiła wówczas 370 000.

Jeszcze przed upływem półrocza od uruchomienia powyższych rozgłośni Rząd japoński, pozyskany dla radja, polecił T-wu „Japan Broadcasting Association” zbudować 12 nowych radjostacji przekątnikowych, dość słabych — co prawda — gdyż nieprzewyższających 0,5 KW., lecz zupełnie wystarczających na potrzeby słuchaczy detektorowych kraju. Z chwilą tej ostatniej rozbudowy sieci radjosluchaczy w Japonji zaczęła się wznieść gwałtownymi skokami, by osiągnąć w r. b. pokaźnej cyfry 1.470.000.

Z wydawnictw

Dla amatorów brydża

Analiza rozgrywek, przeprowadzonych przez mistrzów brydża, doprowadza zawsze do wyciecznych, które powinny być fundamentami tej niezwyklej gry.

Studjum brydżowe, opracowane krytycznie i fachowo, jest wyjątkowo wartościowym przykładem dla tych, którzy pragną doprowadzić swoją grę do najwyższego poziomu.

Praca, którą systematycznie przeprowadza Miesięcznik „Bridge” nad normalizacją zasad brydża w Polsce, zasługuje na specjalną uwagę; Nr. 6 tego wydawnictwa reprezentuje te wszystkie walory, jakie już niejednokrotnie podkreślaliśmy. Bogaty dział teoretyczny, analizy partii, licytacji i rozgrywek, bogata treść feljetonowa ze znakomitym działem „Brydż... Brydż...” na czele, nowela, oryginalne korespondencje z centrów brydżowych Europy, sprawozdania, dział zadań i w. in. — sprawiają, że Nr. 6 Miesięcznika „Bridge” jest nie tylko korzystną, ale i bardzo interesującą lekturą.

KOMUNALNA KASA OSZCZĘDNOŚCI ZWIĄZKU MIĘDZYKOMUNALNEGO w Siedlcach, ul. Piłsudskiego 6, tel. 261.

Przyjmuje wkłady od 1 złotego.

Płaci na wkładach 5% do 7%
zależnie od terminu wypowiedzenia

TAJEMNICA LOKAT I WKŁADÓW USTAWOWO ZASTRZEŻONA.

Załatwia wszystkie czynności bankowe.

Szybka i solidna obsługa.

(60)

WARUNKI PRENUMERATY: ROCZNIE 8 ZŁ., PÓŁROCZNIE 4 ZŁ.,
KWARTALNIE 2 ZŁ., MIESIĘCZNIE 70 GR.

OGŁOSZENIA: CAŁA STRONICA 100 ZŁ. Za wiersz jednoszp. wys. 1 mm. 20 gr. DROBNE—10 gr.
za wyraz w wierszu jednoszpaltowym. REDAKCJA RĘKOPISÓW NIE ZWRACA.

Wydawca: Podlaska Spółdzielnia Wydawnicza. Redaktor naczelny i odpowiedzialny: Tadeusz Zemlich

Podlaska Drukarnia Udziałowa, Siedlce, Kilińskiego 25. Tel. 150

OBWIESZCZENIE O LICYTACJI

Urząd Skarbowy w Siedlcach w myśl par. 83 Rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 25 czerwca 1932 r. o postępowaniu egzekucyjnym dla władz skarbowych (Dz.U.R.P.N. 62 poz. 580) podaje do publicznej wiadomości, że w dniu 6 grudnia b. r. o godzinie 10 rano w lokalu Zarządu Gminy Łysów tut. powiatu odbędzie się licytacja ruchomości należących do Kopia Tadeusza oszacowanych na łączną sumę 600 zł.

W wypadku niedojścia do skutku licytacji od ceny szacunkowej w pierwszym terminie, odbędzie się druga licytacja w dniu 10 grudnia od ceny zaofiarowanej.

Kierownik Urzędu

(—) Misiewicz, Inspektor Skarbowy.

LECZENIE ŻYŁAKÓW I HEMOROIDÓW

BEZ OPERACJI

DR M. SCHLEICHER

SIEDLCE, UL. KILIŃSKIEGO № 24.

(50)

Pracownia Gorsetów

„NOWOŚCI”

SIEDLCE, UL. SIENKIEWICZA NR. 3, II PIĘTRO, m. 6.

Wykonuje podług najnowszych modeli wszelkie zamówienia w zakresie gorseciarstwa wchodzące, jako to: pasy, całości, biustonosze, pasy kooperacyjne, popołogowe i na ciążę. Robota solidna i punktualna. Ceny przystępne. (58)

ŻYWE RYBY

CODZIENNIE NABYWAĆ MOŻNA

W FIRMIE H. CIOK



62) SIEDLCE, PIŁSUDSKIEGO 63a

Repertuar Kin Siedleckich

„Światowid”

TURBINA 50.000

Kino Polskiego Białego Krzyża

ZUNGU

Samouczek

Chemicznego czyszczenia garderoby, wywabiania wszelkich plam, farbowania — jeden złoty (znaczkami)

Warszawa, Piwna 3. „Waleria”. Nr. 66

Jednajcie nowych prenumeratorów!

NOWA GAZETA PODLASKA MŁODYCH

OD REDAKCJI.

Od Nr. bieżącego rozpoczynamy stałe wydawanie specjalnego dodatku, poświęconego całkowicie organizacjom młodzieżowym. Na łamach tego dodatku będą mogli wypowiadać się członkowie i zarządy organizacji Legionu Młodych, Młodzieży Wiejskiej „Siew”, Strzelca, P. W., i innych im pokrewnych.

Zwracamy się więc z apelem do wymienionych Organizacji o nadsyłanie jaknajliczniejszych prac i wzmianek z życia organizacyjnego pod adresem: Nowa Gazeta Podlaska Młodych — Siedlce ul. Piłsudskiego 6 lub Skrzynka pocztowa 90.

Dlaczego piszemy?

Niedawno powstałimy. Niema roku jeszcze, jak na terenie siedleckim grono młodzieży, myślącej uczciwie i odważnie o potrzebach i przyszłości młodego Państwa Polskiego założyło Obwód Legionu Młodych, a już dziś możemy się poszczycić dobrze zorganizowanym Obwodem w Siedlcach i dwoma Oddziałami.

W społeczeństwie, jak zwykle bywa, spotkałimy się z jednej strony z uznaniem, z entuzjazmem niemal, z drugiej strony z wrogim traktowaniem, z oszczerstwem, z zawiścią.

Teraz kończąc pierwszy etap pracy organizacyjnej, etap najcięższy, postanowiliśmy naszym przyjaciełom i sympatykom, jak również i wrogom, znanym i nieznanym, wyjaśnić nasze stanowiska.

Wyniki prac w terenie, wszczęcie i przyjęcie idei naszych przez grupę młodzieży, niewielką jeszcze, ale największą w Siedlcach, świadczą dobitnie o potrzebie stworzenia organizacji, tego typu o jej żywotności i wartości.

Dzisiaj powstaje nowa potrzeba, — potrzeba uzewnętrznienia się, zabrania głosu o tem, co nas boli, czego chcemy, którą postaramy się tą drogą zaspokoić. Zbędnym jest wylizywanie korzyści, jakie daje prasa — wystarczy wspomnieć, że jest ona środkiem do scementowania nas i naszych przyjaciół, terenem dla wzajemnej wymiany myśli, oraz narzędziem do przygotowania tych psychicznych podłoży wśród najszerszych mas społeczeństwa, z których wyjdzie młode pokolenie państwoców do marszu w Przyszłości o jasną dolę Polski. Życie i wzrost naszej organizacji stwarza konieczność, poza istnieniem centralnego organu prasowego L. M. „Państwa Pracy”, powołania do życia prasy w okręgach i obwodach. Pragniemy i na tem posterunku sprostać włożonemu na nas zadaniu.

Komenda Obwodu L. M. w Siedlcach

D e k l a r a c j a.

W dobie przeżywania się dotychczasowego ustroju politycznego, społecznego i gospodarczego, uważamy za konieczne rozpoczęcie przebudowy życia państwowego tak, aby w zmienionych i stale zmieniających się warunkach wszystkie siły państwowe mogły być należycie wykorzystane.

Długoletnia niewola wyrobiła w narodzie polskim specjalne metody i formy, które, stosowane ślepo w wolnym państwie, nie spełniają swego zadania, zwłaszcza, że doba powojenna stawia przed każdym państwem nowe problemy, których nie można rozwiązać na podstawie daw-

nych, uświęconych zasad. Dlatego też głosimy hasła przemiany ustroju Państwa i psychiki obywatela.

Zasadniczej zmianie ulec musi stosunek Polaka do narodu i państwa, których interesy pokrywają się ściśle i w żadnym wypadku nie mogą być przeciwstawiane.

Prawa jednostki, w wyniku ruchów liberalno-demokratycznych XVIII i XIX, stulecia, zawarowane niejednokrotnie, rozszerzane są nadmiernie, ze szkodą dla interesów państwa. Szkodliwy ten stan winien być zastąpiony zasadą całkowitego podporządkowania się jednostki interesom państwa. Zasób zdolności i sił jednostki winien być całkowicie oddany do dyspozycji państwa i wykorzystany zgodnie z jego interesem. Tradycyjny, wybujały indywidualizm polski ulec musi nakazowi planowanej pracy zespołowej na każdym szczeblu struktury państwowej pod przewodnictwem elity społecznej.

Zasadę tę przeprowadzić pragniemy w życiu publicznym drogą zorganizowania społeczeństwa w związkach zawodowych. Dotychczasowy luźny stosunek pomiędzy państwem i obywatelem, cechujący państwo indywidualistyczne, zastąpić pragniemy ściśle zespolemieniem organizacyjnym. W tym celu utworzyć należy Państwo Korporacyjne, które zwiąże ze sobą obywatela za pośrednictwem zrzeszeń zawodowych, gospodarczych i kulturalnych.

W rozwinięciu tej zasady, oraz zgodnie z przesuwaniem się zainteresowań społecznych w kierunku zagadnień ekonomicznych, uważamy za konieczne przekształcenie dzisiejszych, często politycznych ciał parlamentarnych, w przedstawicielstwo zawodowo-gospodarcze. Pozwoli to na złączenie dotychczasowych tarć politycznych, a poczucie solidaryzmu społecznego w imię dobra państwa zwiąże poszczególne grupy gospodarczo-zawodowe. Państwo winno mieć prawo jak najdalej ingerencji w życie gospodarcze, ponieważ tylko wtedy będzie mogło rozwijać je planowo w myśl własnych celów, sprzecznych częstokroć z chwilową konjunkturą w poszczególnych gałęziach produkcji i wymiany, jak również z egoistycznymi celami jednostek i zrzeszeń.

Istotne wartości kultury państwowej i poczucie interesu państwa wszczepić należy w młode pokolenia drogą wychowania państwowego w szkołach i zakładach wychowawczych. Na ten odcinek pracy państwowej kładziemy specjalny nacisk, chcemy bowiem zapewnić ideom, przez nas głoszonym, ciągłość dziejową. W ślad za przebudową ustroju gospodarczego i politycznego muszą pójść głębokie przekształcenia kulturalne, udostępniając zdobycze myśli ludzkiej najszerszym warstwom społeczeństwa.

Legion Młodych.

Z morza krwi, okupiona życiem kwiatu naszej młodzieży, wyłoniła się z zawieruchy dziejowej odrodzona Polska. Wojna światowa stworzyła warunki do tego wielkiego wskrzeszenia, ale trzeba było 30-letniej pracy ofiarnej, poświęcenia się i samozaparcia garstki bojowników, zespólnych potężną wolą Wielkiego Bndowniczego Józefa Piłsudskiego, by te warunki wykorzystał i spełnił marzenia o niepodległej Polsce.

Ta garść bojowników, skupiona w Legionach J. Piłsudskiego, szła na stracone pozycje i przelewała krew, walcząc nie tylko z zaborcami, ale i

ze złą wolą własnych rodaków, szła z myślą o wolnej, potężnej, sprawiedliwej Polsce, która pozbędzie się starych wad i przywar, która potrafi ocenić szczęście posiadania niepodległości, która świat sobą zadziwi!

Ci bohaterzy spełnili jedną część wielkiego zadania—odzyskania niepodległości. Nie spoczęli jednak w trudzie. Gdy stare warcholstwo, stara niezgoda i dawne grzechy zaczęły brać górę w narodzie i zagrażać bytowi naszego Państwa, gdy wicherzenie i waśnie różnych partij pchały nas do przepaści, wrócił Wódz Narodu, by leczyć rany Ojczyzny, by każdą niezłomną pracą prowadzić Państwo do Potęgi.

Ale naród urodzony w niewoli, męczony ciężkimi warunkami, podburzony przez ludzi złych i głupich, nie zawsze nadąża za ideą. Trzeba wychować nowych ludzi, trzeba stworzyć człowieka—obywatela, człowieka pracy, trzeba stworzyć nowe warunki życia społecznego, aby przemienić polską rzeczywistość i urobić podstawę do wzniesienia Polski na piedestał wielkości.

I my Legion Młodych, Związek Pracy dla Państwa, bierzemy na siebie wielki testament Budowniczego Niepodległej Polski i ten wielki cel pragniemy realizować. Zdajemy sobie sprawę że ten wielki honor reprezentowania Nowej Polski jest jednocześnie wielkim obowiązkiem, z którego nie wolno się nie wywiązać, że jest ciężarem, pod którym nie wolno się ugiąć. Jeżeli mamy być częścią Nowej Polski, jeżeli dążymy do Jej potęgi, to nie wolno określić sobie ciasnych dróg, nie wolno operować półśrodkami: trzeba wielkiego planu, potężnego a jednocześnie stojącego twardo na gruncie rzeczywistości programu, bo tylko wielki cel stwarza wielkich ludzi, a chcemy Polskę stworzyć narodem wielkich obywateli — pracowników.

Do czego zatem dążymy?

Ze zniszczenia wielkiej wojny, z gruzów i nędzy obecnego kryzysu, z chaosu obecnych stosunków gospodarczych zaczynają wyłaniać się nowe wskazania. Idą nowe czasy. Na walących się w gruzach starych formach trzeba budować nowe życie, życie oparte na zasadach sprawiedliwości społecznej, któreby wykluczało raz na zawsze obecnie istniejące dysproporcje i paradoksy i zamieniło Państwo na wielki warsztat pracy dla dobra ogólnego.

Muszą przeminąć czasy, gdy o znaczeniu człowieka stanowiły urodzenie w lepszych lub gorszych warunkach, posiadane bogactwo, należenie do pewnej klasy. Co tworzy bogactwo narodowe? Praca! Na czym opiera się życie społeczne? Na pracy! Kto jest rdzeniem i wartością Państwa? Człowiek pracy! Kto broni granic Państwa i czuwa nad bezpieczeństwem jego mieszkańców? Żołnierz! Zatem człowiek pracy i żołnierz są elitą narodu — krew i trud największą świętością narodową!

Ale tę pracę trzeba użytkować dla dobra wszystkich, dla dobra Państwa. Człowiek pracy musi mieć pewność, iż pracę jego zużytkowano należycie, że nie służy ona na zaspokojenia prywatnych egoistycznych celów, lecz to przyczynia się do jednego wielkiego celu. Nie można więc pozostawić wielkiej maszyny gospodarstwa społecznego decyzji wyłącznie jednostek, gospodarujących jedynie dla osiągnięcia zysku, a nie oglądających się na dobro ogólne. Gospodarstwem społecznym musi kierować czynnik wyższy, ponadjednostkowy—Państwo, które w dziedzinę dotychczasowej anarchii wprowadzi ład i planowość i zmusi jednostki do pamiętania, że własność jest funkcją społeczną i musi być odpowiednio przez nie użytkowana.

Potężne zadanie wielkie roboty, szerokie zamierzenia, któreby dały pracę wszystkim ludziom i usunęły klęskę bezrobocia, podejmie w przy-

szłości Państwo, ale posiłkując się odpowiednio zorganizowanym społeczeństwem, które złączone w wielkie związki zawodowe potrafi stanąć na wysokości swego zadania. Nie dość, że żądać umiemy. Trzeba do tej zmiany dorosnąć! Nie dość, żądać pomocy od Państwa, ingerencji Państwa, Jego współdziałania i opieki. Trzeba samemu dołożyć sił, oderwać się od myślenia tylko o sobie samym, przyczyniać się do obejmowania nowych widnokęgów, pamiętać, że każdy nasz czyn odbija się na innych, z którymi pracujemy. Dopiero wspólny nasz wysiłek, wspólne zjednoczenie się pod hasłem „Państwo buduje się pracą a broni krwią” postawi nas na drodze do celu.

Wypowiadamy walkę warcholstwu i wicherzycielstwu! Wypowiadamy walkę wyzyskowi! Występujemy przeciw żerowaniu obcego kapitału na polskim organizmie! Tepimy posiewy nienawiści narodowościowej między obywatelami jednego Państwa! Bronimy honoru pracy i tworzymy nowy typ obywatela—człowieka pracy! Dążymy do Państwa Zorganizowanej Pracy, do stworzenia Wielkiej i Sprawiedliwej Polski!

Takie są zadania Legionu Młodych—Związku Pracy dla Państwa.

Leg. mgr. W. Jurczyński

JAN LEŚNIAK

Nasz Legion...

Nasz Legion na to powstał z słońc —

By nowe stworzyć drogi,—

By ku potęgze wzywać się pięć

Mógł duch nasz jeszcze młody.

Nasz Legion z młodych powstał dusz

I śmierci się nie lęka,

Bo pośród nocy ciemnych, burz,—

Stworzyła go duchów ręka.

Nasz Legion jeden obrat cel

Co z prawdą się nie wadzi.

Królewskich Orłów srebrna biel

Do celu nas prowadzi.

Pracą dla Państwa chcemy żyć.

I życiem tem wieczyści —

Idziemy wwyż, bez złudnych snów —

My Młodzi Legioniści.

Kronika organizacyjna.

Zjazd okręgowy Legionu Młodych w Lublinie

W dniu 3 grudnia r. b. odbędzie się w Lublinie zjazd i zlot Legionu Młodych Okręgu Lubelskiego. Zjazd ten będzie przeglądem sił organizacji na terenie województwa lubelskiego. Praca na Zjeździe odbędzie się w szeregu komisjach gdzie legioniści, biorąc pod uwagę dotychczasowe wyniki i doświadczenia, opracują szereg projektów i programów prac na rok bieżący. Obok tego na Zjeździe odbędzie się wybór władz okręgowych Legionu Młodych.

Zakończenie III Kursu Kandydackiego Legionu Młodych w Siedlcach

Dnia 26 ub. m. odbyło się uroczyste zakończenie III Kursu Kandydackiego Legionu Młodych w Siedlcach. Kurs Kandydacki ukończyło 26 kandydatów. Ślubowanie odbyło się we własnym lokalu w obecności zaproszonych gości i członków. Okolicznościowe przemówienie wygłosił leg. M. Biernacki, poczem Komendant Obwodu leg. Gałązka przyjął ślubowanie kandydatów, wygłaszając przytem kilka słów, w których podkreślił cele do których dąży Legion Młodych. Po wzniesieniu okrzyków na cześć Prezydenta Rzeczypospolitej i Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego uroczystość zakończono odśpiewaniem Pierwszej Brygady.